

Kabaret Potem, Moja najwi

Na skraju lata w środku tegoż roku
wplynęłam na wodę i wplynął ten chłopak,
on był na łodzi, a ja swym kajakiem -
pomiędzy wyspami uczuć jasnym znakiem.
Żegluj, łódeczko, szybko żeglujże, żeby
na wyspę dotrzeć szybciej niżli mewy.
Patrz, na jeziorze kochanek kraśnieje.
I on jest piękny, i łódka się chwieje.
I łabędź z łabędziem, i kaczka z kaczorkiem,
i rybka do rybki z uchylonym dziobkiem.
Kieruj swą łódką, chłopcze, by zasię
stało się to, co stać się ma się.
W cieniu pod sosną oprę swe wiosło,
nieh wola natury spełnia się.
W cieniu pod sosną oprę swe wiosło,
nieh wola natury spełnia się.
A ty wpatrzony we mnie tak żeś stojał,
wbity w jezioro, nieczuły jak boja.
Ja tak czekałam czule i chłodnie.
Nie było ciebie. Nie było koło mnie!
Nie będzie pod jesień listów listonosz,
nie będzie listonosz przynosił pod jesień.
Ty nawet wiosłaś nie zmoczył, by do mnie
przyplynać. Nie będziesz miał, chamie, wspomnień.
Nie będziesz miał! Nie będziesz miał! Nie!